

Aktorka śpiewająco pisząca

W Klubie Księgarzy Zofia Kucówna, podczas swego wieczoru autorskiego, odpowiada na pytanie, czy czuje się bardziej pisarką czy aktorką:

— Kiedyś śpiewałam, np. w „Kabarecie Starszych Panów” byłam więc wtedy aktorką śpiewającą”. Teraz śpiewać przestałam, ale od czasu od czasu coś sobie napiszę. Jestem więc „aktorką piszącą”.

— Śpiewająco piszącą! — zażądał ktoś z nabej do ostatniego miesiąca sali. I miał rację.

Pierwsza książka Kucówny, „Zatrzymać czas”, cieszyła się nieprawdopodobnym powodzeniem. Druga — „Zdarzenia potoczne” — także stała się bestsellerem. Obie są połączeniem pamiętnika z dziennikiem. Cofają się w przeszłość i notują chwilę obecną.

W „Zdarzeniach potocznych” autorka pisze, że jej pierwsza książka była autoterapią, koniecznością odnalezienia się, szukania ratunku dla siebie samej i odcięciem od siebie takiej, jakiej nie akceptowała”. Książkę następną pisze osoba, która już się odnalazła i żyje w zgodzie z samą sobą i wyznawanymi wartościami. Ta książka rozpoczyna się od rozvodu. Autorka uczy się samotności. Powracają także wspomnienia związane z człowiekiem, którego darzyła uczuciem. Pisze o tym wszystkim z niezwykłym taktem. Ze szczerością, ale bez eks-

hibicjonizmu. Pokazuje zwycięski trud budowania od nowa życia, przez które przeszedł kataklizm.

Ta lektura krzepi, gdyż wielu ludzi nie radzi sobie z samotnością — nie jest to przecież łatwe. „Samotność nie jest miłą ani dobrą rzeczą, czasem każe żyć na marginesie, ale wiem już, że tylko ode mnie zależy, by uczynić z niej wartość dodatnią” — pisze Kucówna.

Swoje zwycięstwo zawdzięcza z pewnością także temu, że jest osobą niesłychanie twórczą. Znakomita aktorka gra na scenie, uczy w szkole teatralnej, występuje z własnymi wieczorami, np. poświęconym Marii Dąbrowskiej czy Marii Curie-Skłodowskiej, podróżuje po Polsce i po świecie (duża partia „Zdarzeń potocznych” jest relacją z podróży po Izraelu), działa czynnie na rzecz domu starych aktorów w Skolimowie, bardzo dobrze rysuje (własne ilustracje do książki!), a od kilku lat także pisze.



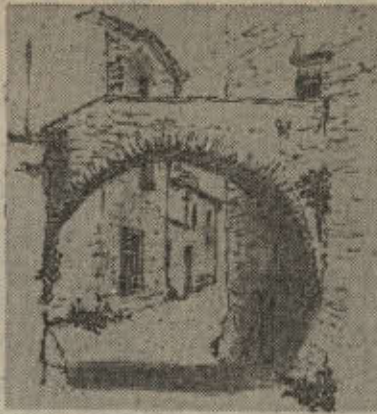
Kucówna mówi, że jej pisanie wzięło się z nadmiaru wolnego czasu. Było koniecznym wyładowaniem energii, emocji, refleksji. W powstaniu książek pomogli ludzie, którzy „zaglądali przez ramię”. Wyznaje:

— Kocham swoje życie, lubię je, podoba mi się. Zaczęłam je więc spisywać.

I lektura jej książek godzi z życiem. Pokazuje jego wielką urodę. Uczy też zachwycać się bogactwem osobowości innych ludzi — jest tam wiele wspaniałych portretów, m.in. Stefana Kisielewskiego, prof. Lorentza, Kaliny Jędrusik, Zbyszka Cybulskiego.

Pod piórem Kucówny zmieniają się perspektywy czasu, przestrzeni, spraw intymnych i publicznych. Prowadzący spotkanie Wacław Sadkowski nazwał jej książki jednym z najciekawszych, najbardziej szczerych portretów — opowieści o życiu polskiej inteligencji drugiej połowy XX wieku.

Zofia Kucówna twierdzi, że główną rolę w jej życiu odgrywa przypadek.



Rysunek Zofii Kucówny

Z przypadku została aktorką. Pół-prypadkiem było zainteresowanie się postacią Marii Dąbrowskiej, a potem Curie-Skłodowskiej. Czy jakiś przypadek sprawi, że napisze trzecią książkę?

Mówi, że wieczór u Księgarzy był dla niej niezmiernie istotny — uwierzyła w siebie, a poza tym... dwa to taka głupia liczba. Ofiarowuje się zawsze trzy róże... Ale nic nowego jeszcze nie napisała. Życie ostatnio ułożyło się tak intensywnie, że nie miała na to czasu.

IRENA MAŚLIŃSKA